Rok II. Lwów, piątek 26. czerwca 1908. Nr. 433

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 11 przedpoł.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. | Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 | Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

Mamy nową radę miejską — ale w niej stare typy. Te same, co poprzednio. Więc typ kamienicznika, typ na wspomnienie, którego każdemu z nas jeżą się włosy na głowie, ten najliczniejszy pozostał.

A z nim reszta plag egipskich, a więc różni dostawcy. Zatem rzeźnicy, piekarze, krawcy — wszyscy ci jednem słowem, na których wołamy: Zlitujcie się, nie zdzierajcie tak z nas skóry.

I ci mają radzić o dobru miasta. Spytajmy się jednak któż to „miasto“ składa, czy ci, którzy budują kamienice, czy ci, którzy w nich mieszkają, czy ci, którzy chleb pieką, czy ci, którzy go jedzą, czy ci, którzy szyją ubranie i buty, czy ci, którzy w nich chodzą. Chociaż co do butów należy zrobić wyjątek, bo buty szyje się powszechnie, szyją buty nawet tacy, którzy ich nie noszą.

Charakter zatem rady będzie charakterem instytucyi produkcyjnej, wyzyskującej konsumenta. Więc rzesze urzędników i robotników będą dalej skazane na łaskę i niełaskę grupy mieszczan posiadających, tego najgorszego gatunku mieszczan.

Żegnaj zatem śnie złoty o tanich mieszkaniach budowanych przez miasto na gruntach miejskich, żegnajcie jatki miejskie, bo myśl o was zarżnięto, bądź pogrzebion — oby przynajmniej z Kurkowskim — miejski zakładzie pogrzebowy — bo „zgasły dla nas nadziei promienie“ wraz z wyborem nowej Rady miejskiej.

Nowa rada, ale starzy ludzie.

Starzy rutyną, starzy biurokratyzmem, starzy poglądami.

Ciągle widać pozostanie w naszem mieście zwierzchność gminna z burmistrzem na czele, długie, długie jeszcze latą nie ujrzymy Rady miejskiej i prezydenta miasta Lwowa.

A trzeba przecież już raz jakiegoś europejskiego wiewu, jakiegoś szerszego lotu. Trzeba koniecznie coś zrobić dla tych warstw, z których panowie żyjecie.

Trzeba koniecznie prędzej czy później dać miastu szeroką i tanią sieć tramwajową, aby urzędnik w smrodzie śródmieścia nie dusił się, dać tańsze mieszkania, aby czynszownicy mogli jeszcze coś od was panowie kupcy — kupić, a nie wszystko obracać na zabezpieczenie sobie dachu nad głową, dać umiastowioną aprowizacyę dla Lwowa, a więc miejską rzeźnię, miejską piekarnię itd., a wtedy wy kupcy, wy dostawcy, wy producenci sami na tem najlepiej wyjdziecie, gdyż z taniością wzmoże się stopa życiowa ludności, a oprócz tego nadpłynie większa fala ludzi i zapotrzebowanie produktów będzie coraz większe. Co więc stracicie na wysokości

Krwawy dramat.



ceny, to zarobicie na wielkości obrotu, a przytem i ilość ludzi zarabiających będzie większa.

Nie dajcie się zatem bogacić kilku ludziom, bo im wyzysk będzie większy, tem prędzej obudzi się reakcya i tem prędzej fala powszechnego oburzenia was zmiecie.

Zanim jednak Rada miejska zrozumie, że interes miasta i producentów leży nie w wyzyskiwaniu rzeszy konsumującej, ale owszem we wzmacnianiu stanowiska materyalnego tej rzeszy, dużo prochu rozleci się po ulicach Lwowa i po płucach jego mieszkańców, dużo deszczu skropi miasto, wyręczając świetny Magistrat.

A czekać przez ten czas nie można. Organizujmy się zatem w związki konsumentów i to w związki mające podwójny cel na oku. Cel polityczny, aby zmienić rządy w Radzie miejskiej, cel ekonomiczny, aby te rządy były sprawowane nie dla kliki, ale dla ogółu.

Jeśli bowiem sami sobie w polityce miejskiej nie pomożemy, to Rada miejska z pewnością nam nie pomoże.

U nas i na świecie.

Socyalistyczne kuglarstwo.

W ostatnich latach rozwój stosunków społecznych postąpił znacznie naprzód. Nadszedł czas, kiedy wiele kwestyi socyalnych dojrzało zupełnie i następuje ich rozwiązanie. Niedomagający organizm społeczny wzmacnia się, a równocześnie różne warstwy społeczne jednoczą się na wspólnym gruncie narodowym. Chwila taka dla socyalizmu, a raczej dla tych, co na nim oparli cały swój sposób do życia, staje się groźny. Grunt usuwa się im z pod nóg, więc wytężają wszelkie swoje siły, naśladują tonącego, co chwyta się brzytwy, aby jeszcze raz zasypać ludziom piaskiem oczy i wzbudzić wiarę, że wszystko, co się dzieje jest zasługą socyalistów, dając równocześnie do zrozumienia, że czekać jeszcze tylko, a ujrzy świat i zadziwi się, co zdziała i co przeprowadzi socyalna demokracya.

A że obecnie lada sztuczka nie wystarcza do zamydlenia oczu, zatem rzucono się do kuglarstwa, do wywoływania złudzeń, w przekonaniu, że w ten sposó utrzyma się przy sobie posłuszne jeszcze do niedawna rzesze robotnicze, a zarazem wzbudzi się wiarę w siebie wśród ludu wiejskiego. Więc

„Głos“ na czele

ostatniego numeru pod wiele mówiącym tytułem „Krok naprzód“ pomieszcza oświadczenia ministra, co do utworzenia w ministerstwie handlu sekcyi socyalno-politycznej, jakoby stworzenie jej było zasługą socyalnej-demokracyi, jakkolwiek wiadomo z oświadczenia posła Liebermana w Przemyślu, że socyalni demokraci niczego zdziałać nie mogą i że powstanie tej sekcyi zawdzięczać należy innym poważnym i wpływowym stronnictwom w parlamencie, a między innemi Kołu polskiemu i licznemu a poważnemu stronnictwu chrześcijańsko-demokratycznemu.

Posłowie socyalistyczni

występują z krytyką Koła polskiego, a równocześnie występują z żądaniami do rządu, nad których urzeczywistnieniem Koło polskie od dawna już pracuje.

Jest to istotne kuglarstwo socyalistyczne.

Klasycznym zaś tego dowodem jest, pomiędzy innemi, ostatni wniosek nagły posła Daszyńskiego w sprawie przyspieszenia budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła.

Wszystkim wiadomo, że Koło polskie oddawna sprawy tej pilnuje, że posłowie polscy ciągle rząd o nią urgują i jeżeli sprawa, pomimo niechęci rządu, nie upadła, to zasługa Koła Polskiego.

P. Daszyński stawia w tej sprawie wniosek nagły, aby się zdawało, że socyaliści coś zdziałali.

Z Persyi.

Szach wyprawił dnia 23. b. m. do Teheranu wojsko. Artylerya zbombardowała gmach parlamentu, następnie piechota przypuściła atak. Wszystkich przywódców parlamentarnych ujęto. Wedle telegramów stan rzeczy przedstawia się następująco:

Skutkiem bombardowania parlamentu zbombardowano zarazem wielki meczet i pałac Zilles-Sultan. Budynek parlamentu został zniszczony. Straty kozaków wynoszą 70 zabitych i rannych. Wśród 22 uwięzionych liberałów znajdują się przywódcy stronnictw. W mieście ogłoszono stan oblężenia. Europejczykom nie grozi niebezpieczeństwo.

Teheran. Szach kazał zbombardować część miasta nie w celu zniesienia konstytucyi, lecz w walce z grupą osób, które go chciały zdetronizować. Także na prowincyi szach odniósł zwycięstwo. Działalność parlamentu nie została zniesiona; słychać, że części jego, postąpienie szacha nie było niesympatyczne. Europejczykom w Teheranie nie grozi niebezpieczeństwo, natomiast zagrażają im Kurdowie w Tebris i w Urmii.

Londyn. Tutejsza ambasada perska otrzymała wczoraj telegram następujący: Z powodu panujących rozruchów wojsko wyruszyło na miasto. Gdy oddział przechodził koło meczetu, gdzie była zgromadzona pewna liczba Endżumenów, rzucono bombę, przyczem kilku żołnierzy i urzędników zostało ranionych albo zabitych. Szach rozciągnął stan wojenny nad miastem. Obecnie panuje spokój.

Teheran. Potwierdza się, że onegdaj zniszczono gmach Parlamentu i w pobliżu położony gmach Klubu politycznego. Nacyonaliści cofnęli się, gdy przyszły posiłki wojskowe i zajęli stanowisko na dachach. Ponieśli oni znaczne straty, jakie jednak, nie wiadomo.

Kozacy stracili 15 ludzi i 18 koni. Trzech wyższych oficerów i 20 żołnierzy zraniono. Straty piechoty nie są znane. Gmach parlamentu został obrabowany, a tak samo żołnierze obrabowywali domy i lu-

16)

W ODMĘTACH REWOLUCYI

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

Wielki książę zdawał się nic w tej chwili nie widzieć i nic nie czuć. Z utkwionym przed siebie wzrokiem, mówił głosem stłumionym, który stawał się coraz głośniejszym, aż wreszcie zmienił się w jakiś syk nieludzki:

— Uciekać?!... Uchodzić?! I dokąd? Moi mordercy czuwają, każdy mój krok śledzą? Wszędzie ich pełno, nawet tu, gdzie powinienbym się czuć bezpiecznym! Kto mi zaręczy, że w tej chwili z poza tego okna nie padnie strzał, który mnie życia pozbawi?! A ten zegar na kominku? Słyszysz, jak tyka — napozór jak zawsze, jak od lat tylu, a jednak kto mi zaręczy, czy to nie narzędzie śmierci?! Precz mi z tem wstrętnem pudłem! Precz ze wszystkiem! I ty — i ty precz odemnie! Czyż całując usta twoje, mogę być pewnym, że niezatrute?!.. Ach, tu można oszaleć! Wszystko i wszyscy przeciwko mnie — wszędzie zguba i śmierć!.. Precz, precz odemnie, nie zbliżaj się do mnie... ty — ty — — —!

I gwałtownym ruchem ręki odepchnął od siebie księżnę, która pod siłą tego pchnięcia zwaliła się jak martwa na podłogę. Gdy na głos dzwonka, szarpniętego ręką wielkiego księcia, wbiegła do pokoju stara służąca i powiernica księżnej — wielki książę rzucił się na nią jak ryś, chwycił ją za gardło i przyparłszy do ściany, bił o nią głową nieszczęśliwej ofiary.

— To ty byłaś, suko! Ty — ty...! Wszyscyście jednacy, wszyscy na moją czyhacie zgubę!... Precz mi z oczu!.. Duszę się!..

I pchnąwszy z całej siły służącą, tak, że upadła obok swej pani, jak szalony wyleciał z pokoju i pędził korytarzami, gnany trwogą śmiertelną i rozpaczą.

X.

Wielki książę i oberpolicmajster.

W dwie godziny później siedział wielki książę w gabinecie swoim, nad biurkiem pochylony. Miał on niezawodny środek na rozpędzanie czarnych myśli, przeczuć i obaw. Chcąc zapomnieć o nich i uspokoić się, zasiadał do biurka i liczył. Ten najrostropniejszy i najsprytniejszy zarazem z Romanowych wiedział, jak mało kto inny, gdzie i w czem punkt ciężkości każdej władzy; wiedział, że świat zawsze rządzi zawsze potęga złota i że kto się na niej opiera, może drwić sobie z przeciwności losu. Więc rozjaśniało się jego czoło i rosła pewność siebie, gdy zamknąwszy się w swoim gabinecie, wydobywał ze skrytek biurka swoje papiery, listy i konta, wypisywał z nich na arkusz papieru kolumny cyfer i liczył. Była to najulubieńsza jego rozrywka, prawie namiętność. Dawno już byłby on opuścił wzburzony kaniczny grunt Rosyi i przeniósł się w spokojniejsze strony, gdyby nie ta niepohamowana gorączka złota, która przytłumiała w nim wszystkie inne — nawet obawę przed czyhającą nań na każdym kroku śmiercią. Ta gorączka, ten formalny głód złota — trzymały go tu na uwięzi, nie pozwalały się mu ruszyć, nie pozwalały uciekać.

Z rozmyślań wyrwało wielkiego księcia wejście adjutanta służbowego z zawiadomieniem, że przybył oberpolicmajster Moskwy i prosi o audyencyę. Wielki książę zgarnął szybko rozłożone na biurku papiery, oparł się na nich łokciami i czekał. Gdy Melcew wszedł i na dany przez wielkiego księcia znak usiadł na wskazanem przez niego miejscu obok biurka, — na chwilę, na krótką jak błyskawica chwilę, spojrzenia obu tych ludzi skrzyżowały się ze sobą. Melcew pierwszy spuścił wzrok, gdy tymczasem wielki książę przez chwilę jeszcze badał twarz tego człowieka, który chytrością i bezwzględnością, jeżeli go nie przewyższał, to z pewnością mu dorównywał. Następnie wyjął z pod przyciskacza znany nam już papier z podpisem: „Mściciele Rosyi“ i nie mówiąc ani słowa, podał go oberpolicmajstrowi.

Melcew odczytał go z uwagą, ale bez śladu jakiegokolwiek wzruszenia. Potem obejrzał go skrupulatnie ze wszystkich stron i również nie mówiąc ani słowa, położył na biurku.

— Otóż — odezwał się wielki książę — dowiedz się pan, że papier ten znaleziono w pokoju mojej żony.

Melcew błysnął dziwnie oczyma, ale dostrzegłszy wlepiony w siebie uporczywie wzrok gubernatora, spuścił nieznacznie głowę, tak, aby uniknąć jego spojrzeń i rzekł wolno:

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzi na ulicach. Lokale zgromadzeń 2 klubów zniszczyła artylerya. Aresztowano prezydenta parlamentu, wiele popularnych osobistości, członków klubów parlamentarnych i redaktorów, a 30 osobom z pomiędzy aresztowanych nałożono kajdany. Wiele osób prywatnych, członków opozycyi i wolnomyślnych redaktorów schroniło się do ambasady angielskiej. Posłowie angielski i rosyjski wezwali szacha, ażeby natychmiast poczynił kroki celem zaprowadzenia porządku i zwrócili jego uwagę, że rządy ich czynią go odpowiedzialnym za wszystkie ewentualności. Szach dał odpowiednie zapewnienie.

Londyn. Biuro Reutera omawiając zajścia w Teheranie oświadcza, że ani Anglia, ani Rosya nie zamierzają mięszać się w wewnętrzne sprawy perskie, lecz oba rządy spowodowały, aby zawiadomiono interesowanych, iż nie mogą liczyć na żadne poparcie w usiłowaniach obalenia obecnej dynastyi perskiej.

List reportera.

Szanowna Redakcyo!

Czuję, dobrze to sam, że zaczynam na dobre polować na nie swoich gruntach, tj. włazić w politykę — która należy do innych moich szanownych kolegów po piórze, ale cóż robić? Zapalony myśliwy, jak upatrzy zwierza, to wali za nim przez rowy i jary, przez bagna i knieje itd. jak to pięknie niejaki pan Mickiewicz — nawet rymami — swego czasu opisał.

Owóż w tej chwili właśnie nawinął mi się

pod strzał

przepyszny okaz, nie należący do lwowskiego rejonu polowania, ale tak cenny i kapitalny, że warto za nim aż do Wiednia pogonić. Jeśli powiedziałem: nawinął się — to powiedziałem sprawiedliwie, bo egzemplarzem tym jest nie kto inny, jak JE. minister kolei żelaznych, pan Derschatta, który onegdaj zwiedzał nasze borysławskie tereny naftowe. Wiadomo całemu światu, jakie tam zaszło fenomenalne nieszczęście, fenomalne z tego powodu, że jest właściwie wynikiem nadmiaru szczęścia i błogosławieństwa naszej krainy, ongi mlekiem i miodem, a dzisiaj złotodajną ropą płynącej. W Borysławiu trysnęły tak obfite źródła tego cennego oleju skalnego, że była chwila, iż zdawało się, że ropa zaleje całą Galicyę wschodnią, het, razem ze wszystkiem tj. pt. hajdamaków nie wyłączając. Swoją drogą jabym im specyalnie tego serdecznie życzył, ale i tak myślę, że jeśli nie tutaj w płonącej ropie, to na drugim świecie w smole piekielnej niezawodnie gotować się będą. W obec grożącej katastrofy, pobiegł na ratunek kto żyw, a przyjechał i pan minister kolei żelaznych, który z dziwnym (wszędzie — tylko nie w Austryi!) uporem wierzyć nie chciał, że w kraju naszym jest także bogactwo ropy naftowej, iż możnaby nią przez miliony lat opalać lokomotywy pana ministra i to o połowę taniej, aniżeli dotychczasowy opał węglem kosztuje. Utrzymywał zawzięcie, że są to czcze fantazye i bajki...

Oczywiście, wszystko nowe, co się odwiecznemu austryackiemu „szymlowi" sprzeciwia, jest dla p. ministra, a fantazyą jest wszystko, co mogłoby wyjść na korzyść ekonomiczną tej krainy, z której w ciągu swej stuletniej przeszło gospodarki, Austrya miała dość czasu wypić wszystko mleko i wyssać wszystek miód — w ekonomicznem tych wyrazów znaczeniu. I potrzeba było aż formalnej katastrofy, grożącej lawiny ropy, ażeby się pan minister naocznie przekonał, że to nie są

bajki z tysiąca i jednej nocy

— ale, że tu na gwałt coś radzić potrzeba, a przedewszystkiem, że trzeba nadmiar ropy zużytkować produktywnie, z czegoby i p a ń s t w o i k r a j mogły odnieść korzyści. Jakoż udało się na razie pana ministra niejako sforsować, iż w pierwszej chwili zgodził się na wzięcie pewnej ilości ropy na opał lokomotyw. Ale później pan minister snać sobie rozważył, że, jak na austryackiego ministra, to się wobec Galicyi zbyt z tą gotowością pokwapił i na odjezdnem z Galicyi

palnął mówkę bankietową,

w której się zręcznie wymotał z danego zbyt pospiesznie przyrzeczenia, z przyrzeczenia, któreby istotnie śmiertelnie skompromitowało cały dotychczasowy system rządów austryackich w Galicyi.

A w mowie tej rzekł dosłownie:

„Polacy są narodem, któremu się spieszy; chcą dążyć we wszystkich dziedzinach szybko naprzód z takim temperamentem, jak Krakusy w Wiedniu na pochodzie jubileuszowym"... a w dalszym toku zakonkludował, że jednak rządowi tak bardzo się nie spieszy...

Pan minister, aby się wycofać ze zbyt pochopnie danego w pierwszej chwili przyrzeczenia, palnął sobie dowcipek, w którym, może nieświadomie scharakteryzował wiernie a dosadnie cały system rządowy, stosowany do Galicyi. A jeśli zdanie powyżej podane naprzód z góry obmyślił, to pozwolił sobie do zjadliwej ironii dodać bolesny dla narodu policzek. Bo sens tej mowy wygląda mniej więcej tak:

Wy Polacy, przez 130 lat niszczeni ekonomicznie i zaniedbywani kulturalnie, spieszycie się teraz, aby nadążyć na wszystkich polach innym szczęśliwszym od was narodom; — ale poczekajcie trochę, my wam i teraz jeszcze spieszyć się nie damy!

Tak powiedział p. Derschatta

i tak myśli widocznie ciągle jeszcze rząd, pod którego ojcowską opieką mamy honor żyć, płacić podatki i za który mieliśmy już nieraz, a może i mieć jeszcze będziemy honor oddać mienie nasze, a może i życie...

Trudno o boleśniejszą ironię z tak wysokiego wygłoszoną miejsca!...

Tę bolesną uwagę z polowania na ministra podczas bytności jego w Galicyi z prawdziwym bolem notuje

Wasz reporter.

✝

Śp. dr. Godzimir Małachowski.

Wczoraj telegram przyniósł smutną wiadomość o przedwczesnym zgonie śp. dra Godzimira Małachowskiego. Koło polskie straciło wytrwałego i sumiennego pracownika, doskonałego mowcę, który umiał szybko oryentować się w sytuacyi i w razie potrzeby na miejscu, od ręki, sparaliżować cięcie przeciwnika. Przemysł rękodzielniczy stracił w nim wytrawnego znawcę swych spraw i gorliwego orędownika.

Śp. dr. Godzimir Małachowski urodził się dnia 31. października 1852 r. we Lwowie z ojca archiwaryusza Tow. kredytowego ziemskiego. Do szkół uczęszczał we Lwowie i na uniwersytecie lwowskim uzyskał stopień doktora praw. Otworzywszy kancelaryę adwokacką, poza swą pracą zawodową, brał czynny udział w życiu społecznem, a wszedłszy do Rady miejskiej został w r. 1896 wybrany prezydentem miasta Lwowa i pozostawał na tem stanowisku do roku 1905.

Już jako prezydent miasta uzyskał mandat do Sejmu, gdzie pracował do końca ubiegłej kadencyi, zajmując się szczególniej sprawami nauczycielstwa ludowego, był bowiem prezesem i członkiem honorowym Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie.

W r. 1904 wybrano go posłem do Rady państwa z lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej, a w r. 1907 z I. okręgu miasta Lwowa. W parlamencie poza innemi pracami poświęcał się głównie sprawom przemysłowym i był przewodniczącym nieustającej komisyi przemysłowej.

W ostatnich czasach zachorował na kamienie żółciowe. Lekarze polecili mu wyjazd do Karlsbadu, ale prace parlamentarne zatrzymały go we Wiedniu, a to przyspieszyło rozwój choroby i spowodowało katastrofę. Okazała się nieuniknioną operacya, której dokonał prof. uniwersytetu wiedeńskiego dr. Hohenegg.

Zchorowany organizm operacyi nie wytrzymał i dr. Małachowski umarł, licząc dopiero 56 rok życia. Śp. zmarły osierocił wdowę, Marcelę z Tarnawieckich, dwóch synów i jedną córkę.

Oby mu ziemia lekką była.

*

Do wdowy po śp. G. Małachowskim przysłano z rozmaitych stron, tak towarzystw krajowych jak parlamentarnych i wysokich osobistości, depesze kondolencyjne.

Śp. zmarłego przeniesiono do prywatnego jego mieszkania przy ul. Lenaua i stamtąd odbędzie się dziś pogrzeb o g. 3 popoł. Pokropienie uroczyste zwłok odbędzie się w kościele OO. Pijarów, poczem zwłoki przewiozą do Lwowa. We Lwowie odbędzie się pogrzeb dnia 27. bm., z dworca głównego na cmentarz Łyczakowski.

Nowa pragmatyka służbowa.

Projekt nowej pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych jest już gotowy. Zawiera on ważne zmiany, dotyczące kwalifikacyi urzędników, regulaminu służbowego, awansów i urlopów.

Kwalifikacya będzie obowiązywać tylko urzędników od VII. rangi na dół. Dla wyższych urzędników nie będzie się prowadzić list kwalifikacyjnych, lecz szefowie ich tylko od wypadku do wypadku będą zdawali relacyę, o ile petenci zasługują na kompetowaną posadę lub na awans. W ministerstwach i innych naczelnych władzach, które wydają nominacye, zaprowadzone będą komisye kwalifikacyjne. Ważniejsze

zarzuty zaciągnięte będą protokolarnie za wiedzą dotyczącego urzędnika i temu ostatniemu przysługiwać będzie prawo odwołania się do wyższej władzy. W stosunkach awansowych nastąpi polepszenie o tyle, że wszystkie posady od VII. rangi na dół obsadzane będą wyłącznie w drodze konkursów, w konkursach zaś rozstrzygać będzie nietylko kwalifikacya, lecz także ilość lat służby, a petentom, którzy w razie odmownego załatwienia ich prośby o awans, będą się czuli pokrzywdzonymi, będzie przysługiwać prawo odwołania się do wyższej władzy.

Jeżeli ta wyższa władza uzna zarzuty pokrzywdzonego przy awansie urzędnika za słuszne, to wprawdzie tamten inny urzędnik, który niesłusznie uzyskał pierwszeństwo, zatrzyma nadaną mu posadę, ale ten, który zostanie pokrzywdzonym, otrzyma tytularnie tę rangę, która mu się należała i przy następnym konkursie będzie on miał pierwszeństwo przed wszystkimi innymi petentami.

Nowa pragmatyka zawiera dalej szczegóły o prowadzeniu list rang, normy dotyczącej płac, urlopów zwyczajnych i nadzwyczajnych, praw do emerytury i t. p. Na przyszłość wszyscy urzędnicy bez wyjątku będą otrzymywali corocznie przynajmniej 14-dniowy urlop dla odpoczynku, a nadzwyczajne urlopy nie będą w ten czas wliczane. Jeżeli urzędnik popadnie w przykre położenie materjalne wskutek jakiegoś nieszczęścia, niespowodowanego samowolnie, to państwo udzieli mu bezprocentowej zaliczki, w kwocie odpowiadającej jego trzymiesięcznej pensyi. Zaliczka taka będzie spłacaną ratami w przeciągu 2 lat.

Z Izby sądowej.

Rozprawa Wasińskiego.

Św. Karol Kreiczy, sługa sklepowy Rittera, sprawdziwszy, czy wszystko w porządku, poszedł na kolacyę zaś popowrocie zauważył, że drzwi do piwnicy były otwarte. W pierwszej chwili nie mógł się zoryentować, to też widząc trzech ludzi, wychodzących z piwnicy, pozwolił im odejść, krocząc tylko za nimi w pewnej odległości. Na rogu ulicy jeden z nich się odłączył.

W tej samej chwili nadszedł strażnik Kautzky, do którego świadek zawołał: „trzymajcie ich, oni byli w naszej piwnicy“. Wtenczas Śniegucki uciekł na drugą stronę chodnika, a bezpośrednio potem rozległ się strzał, po którym Kautzky upadł.

Przew. Panie Wasiński czy to ten browning? (pokazuje sędziom przysięgłym).

Was. Tak.

Przew. Ile naboi było w magazynie?

Was. Nie pamiętam.

Przew. Może panu rewolwer dwa razy wypalił?

Was. Tylko raz.

Św. nie widział czy Śniegucki uderzył Kautzkyego.

Wasiński po strzale nie uciekał, zrzucił tylko z siebie palto.

Św. Wacław Placzek, strażnik policyi, nie widział jak Wasiński strzelał. Strzał rozległ się w chwili, gdy Kautzky otworzył ramiona, by schwycić Wasińskiego.

Św. Karol Seidel, strażnik policyi, usłyszał strzał i kroki biegnącego mężczyzny. Był to Adamski, którego przytrzymał. Na policyi odebrano od Adamskiego narzędzia i brownig małego kalibru.

Św. Józef Pryszmak, strażnik policyjny, dokonał przy Adamskim rewizyi w komisaryacie. Na koszuli pod kamizelką, znalazł ukryte nożyce.

Następnie przewodniczący odczytuje zeznanie Kautzky'ego, poczynione na łożu śmierci. Idąc o kwadrans na 10-tą do służby spostrzegł uciekającego człowieka, za którym gonił strażnik policyjny. Chciał go schwytać, lecz człowiek ów uderzył go czemś ciężkiem silnie w głowę. Na pytanie, czy nie został postrzelony — zaprzeczył. Kautzky'ego nie można było dokładnie przesłuchać, bo wkrótce umarł.

Odczytano następnie protokoły oględzin lekarskich.

Rzeczoznawca sądowy, rusznikarz Molnar, wyklucza możliwość wypalenia browninga wskutek uderzenia.

Tak samo zeznaje drugi rzeczoznawca, rusznikarz Czesław Jankowski, który kilkakrotnem uderzeniem demonstruje prawdziwość swego twierdzenia. Gdyby brownig wypalił podczas uderzenia w czapkę, musiałby ją osmalić.

Radca sanitarny dr. Lachowicz orzeka, że śmierć Kautzky'ego nastąpiła skutkiem strzału z browninga, oddanego z odległości pół do 1 metra. Czapka, bezpośrednio po strzale spadła, dlatego też krwi na niej nie widać. Strzał był bezwarunkowo śmiertelny.

Tak samo orzeka drugi znawca dr. Chomin.

Z kolei zdawali sprawę z „użyteczności“ narzędzi, skonfiskowanych szajce, znawcy ślusarze pp. Szymon Weich i Jan Stankiewicz. Wasińskiego system polegał na wierceniu w tylnej ścianie kas wielkiej ilości dziurek, przedziały zaś pomiędzy temi przecinał nożycami, przez siebie sporządzonemi. W piwnicach wyjmował specjalnemi sztabami cegły, wiercił dziury w podłodze i piłeczkami wyrzynał otwory. Do poruszenia elektrycznej „bohrmaszyny“ wystarczył prąd światła elektrycznego.

Z kolei, na skutek stwierdzenia przez świadka Maryę Czudek z Cieszyna, „alibi“ Hüttnera w nocy, w którą dokonano w Przemyślu włamania do Banku kredytowego, prokurator cofnął oskarzenie Hüttnera o współudział w tem włamaniu.

Św. Michał Eisenberg zeznał, że Śniegucki, siedząc w więzieniu śledczem w Stanisławowie usiłował zbiedz z towarzyszami Kuczerą i Streerem. Wywiercieli mianowicie otwór nad piecem do przewodu kominowego, zostali jednak przez świadka w ostatniej chwili przytrzymani.

Odczytano zeznania Kuczery i tow. którzy przyznają, że Śniegucki namawiał ich do ucieczki.

Ucieczka z więzienia lwowskiego.

Ucieczka z celi nr. 48, położonej na drugiem piętrze, nastąpiła w nocy na 12. lipca 1906 r. Uciekli wówczas: Wasiński, Schwarzer i Szyptur.

Św. Jan Kesek, dozorca więzień, pełnił owego dnia służbę i widział pomiędzy godziną 6 a 9 wieczorem Schwarzera spacerującego po celi. O ucieczce dowiedział się dopiero rano.

Ostrożnie z węgierskimi losami!

Parę dni temu doniosły pisma, że w Budapeszcie aresztowano właściciela interesu bankierskiego, sprzedającego różne losy na raty, który jednak nie dostarczał nigdy klientom swoim tych losów. Sprzeniewierzenia dosięgły poważnej cyfry 200.000 koron. Nie poruszalibyśmy tej sprawy, gdyby nie to, że wiąże się ona dość ściśle z kieszeniami tych łatwowiernych, którzy opętani manią zdobycia fortuny, za „głupich“ kilka koron, padają zazwyczaj ofiarą niecnej spekulacyi aferzystów loteryjnych.

Istnieje w Budapeszcie t. zw. loterya klasowa. Przedsiębiorstwo to, uprzywilejowane przez rząd, obliczone jest przeważnie „na wywóz“, bo na miejscu losy owej loteryi nie znajdują nabywców. Rozsyłaniem tych losów zajmuje się kilku Prusaków, którzy zdołali od rządu węgierskiego otrzymać kolektury. Reklamują się oni bezustannie i rozrzucają niezliczoną moc prospektów na wszystkie strony świata, zwłaszcza po Galicyi, gdzie pośrednicy miejscowi gorliwie rozpowszechniają losy loteryi węgierskiej.

Że owi pruscy, o zmadyaryzowanych nazwiskach „bankierzy“ reklamują się i wciągają w swe sieci naiwnych, nie byłoby w tem nic dziwnego, boć świat na bladze stoi. Gorzej jest, że ci panowie po prostu — oszukują. Przedewszystkiem zasadą tych „banków“ jest niewypłacanie, rzadkich zresztą, wygranych, o ile szczęśliwy posiadacz losu sam się o to nie upomni. Skoro zaś trafią na energicznego, który dopomina się o pieniądze, wówczas posyłają mu odpowiednią ilość losów na dalsze ciągnienia, tak, że pieniędzy nikt nigdy nie ogląda.

W zysku ma tylko — nadzieję, ta zaś według przysłowia, jest matką, ale nie... filozofów.

Gdyby, powtarzamy, oszustwa te uprawiane były wyłącznie na terenie węgierskim, ograniczylibyśmy się na prostem zanotowaniu faktu bankructwa „banku“ peszteńskiego; niestety jednak, każdy z tych aferzystów ma u siebie książkę z adresami z Galicyi, w biurze zaś takiem pracuje jeden albo dwóch panów, którzy znając polskie rynki „zbytu“, wysyłają prospekty polskie do każdego znaczniejszego obywatela miast i miasteczek, zamieszkałych przez Polaków, oni też stanowią, niestety, prawie wyłączną klientelę loteryi węgierskiej.

Może tych kilka słów wyjaśnienia otrzeźwi nieco zapał polski w tym kierunku, choćby z tej racyi, że pieniądze, na ten cel wydane, nie przynosząc żadnej zgoła korzyści, tuczą tylko kieszenie pruskie.

Szkoły katolickie we Francyi.

Rząd francuski postanowił w dalszym ciągu zamykać prywatne szkoły katolickie. Mianowicie na mocy rozporządzenia ministra wyznań i oświaty Brianda, z 6. b. m. ma być w dniu 1. września b. r. zamkniętych 50 szkół, utrzymywanych przez kongregacye zakonne, a nadto 44 innych szkół, należących do instytucyi dobroczynnych, jakie tolerowała dotychczas ustawa separacyjna.

Wobec tego nowego bezprawia rządzącej Francyą masoneryi, kardynał Coullié, arcybiskup w Lyonie (w którego dyecezyi owe szkoły mają być zamknięte), wydał list pasterski, w którym mówi o zwinięciu szkół katolickich w departamentach Rodanu i Loary.

W liście tym zapytuje purpurat francuski, czy wobec tej srogiej hekatomby serca francuzów mają być nieczułe? Czy rodziny katolickie mają patrzeć obojętnie na to, co czeka w przyszłości katolicką dziatwę szkolną? Mons. Coullié wzywa swych dyecezyan, aby nie ustawali w pracy, mającej na celu zachowanie szczytnych ideałów św. wiary, by ją szerzyli na wzór pierwszych chrześcijan, by ją wszczepiali w swą dziatwę u ognisk domowych. W końcu pisze kardynał, aby katolicy nie oddawali się złudzeniom, sądząc, że prześladowania wkrótce ustaną i aby nie ustawali w gorliwej pracy nad zbawieniem swych dusz i w dziele obrony Kościoła, przed atakami jego wrogów. Wzywa ich, by byli posłusznymi swym duszpasterzom i całem sercem ufali opatrzności Boskiej.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Prospera, gr. kat. Onufrya prep.

Jutro rzym. kat. Serce Jezusa, gr. kat. Akiłyny.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We czwartek „Bogaty wujaszek“, komedya w 4 aktach, gościnny występ Kazimierza Kamińskiego.

W piątek „Pan dyrektor“, komedya w 3 aktach, gościnny występ Kazimierza Kamińskiego.

W sobotę „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach, występ Kazimierza Kamińskiego.

W niedzielę „Łapownicy“ (Intratna posada), komedya w 5 aktach, gościnny występ Kazimierza Kamińskiego.

W poniedziałek „Markiz de Priola“, sztuka w 3 aktach, przedostatnie przedstawienie przed wyjazdem do Krynicy i przedostatni gościnny występ Kazimierza Kamińskiego.

Doroczna uroczystość ku czci Najśw. Serca P. Jezusa odbędzie się w kościele OO. Jezuitów w piątek dnia 26. bm. w następującym porządku:

O g. 6 rano prymarya, o g. 8 wotywa, o g. 10. suma z kazaniem, o g. 6 wieczorem nieszpory; poczem wyruszy uroczysta procesya z Najśw. Sakramentem, która przeszedłszy rynek i koło katedry łać., zatrzyma się na placu Trybunalskim, gdzie wygłoszone będzie kazanie. Suplikacye i „Te Deum“ zakończą uroczystość. Procesyę poprowadzi ks. Biskup Dr. Bandurski.

Mianowania i przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy, przeniósł Stanisława Skulskiego oficyała kanc. z Gródka Jagiellońskiego do sądu kraj. we Lwowie; Emila Ciepielowskiego, oficyała kanc. z sądu krajowego we Lwowie do wyż. sądu kraj.; Marka Lewintera, oficyała kancelar. z Borynii do Stanisławowa; Sal. Gelobtera oficyała kanc. z Zaleszczyk do Kołomyi; Chaima Kahanego, oficyała kancel. z Chodorowa do Brzeżan; Mikołaja Litwinowicza, oficyała kanc. z Otynii do Brodów; Władysława Wagnera, kancelistę z Budzanowa do Stanisławowa; Bazylego Kopciucha, kanc. z Bóbrki do Brzeżan; Emil. Buczackiego, kancelistę z Czorkowa do Medenic; Tadeusza Józefa Skorupskiego, kancelistę z Husiatyna do Rudek; Gustaw Gotfr. Segalla, kancelistę z Rudek do Rohatyna; Bazylego Rakoczego, kanc. z Rudek do Bolechowa, Albina Rud. Hruzika, kancelistę z Przemyślan do Doliny i kancelistę Jana Czabana z Ustrzyk do Starej Soli; tudzież zamianował kancelistami: Leopolda Iżyckiego, sierżanta, dla Gródka Jagiellońskiego; Ignacego Salomona Webera, podoficera rach. dla Halicza; Franc. Wrosa, podoficera rach. dla Zbaraża; Wilhelma Zwangheima, wachmistrza, dla Skolego; Mark. Nagla, podofic. rach. dla Borszczowa; Wawrz. Kozioła, podofic. rach. dla Budzanowa; Eliasza Salpetera, podof. rach. dla Przemyślan; Józefa Rosenmanna, ogniomistrza i protokolanta sądu garnizonowego w Koszycach, dla Borynii; Wawrz. Janika, podofic. rach. dla Chodorowa; Karola Chromickiego, tyt. wachmistrza żandarmeryi dla Rohatyna; Jana Hrycelaka, tyt. wachm. żand. dla Ustrzyk; Efroima Schneidra, podofic. rach. dla Kałusza; Jana Prociowa, wachm. żand. dla Uhnowa; Henryka Niemczyckiego, wysłużonego podoficera rach. dla Otynii; Adolfa Czernego, podof. rach. dla Husiatyna; Teodora Mihala, tyt. wachmistrza żand. dlo Rudek; Włodz. Halkiewicza, tyt. wachmistrza żand. dla Zaleszczyk; Izaaka Charaka, podof. rach. dla Czortkowa i Sam. Weinreba, podoficera rach. dla Bóbrki.

Komisya-matka Rady miejskiej już się ukonstytuowała. Przewodniczącym jest radny Riedl, zastępcą przew. prof. Szpitman, referentem dr. Stesłowicz, a zast. ref. dr. Mikołajski.

IV. Walne Zgromadzenie Tow. „Ochrona Młodzieży“, odbyło się wczoraj o g. 6 wieczór w Szkole im. Król. Jadwigi. Zagaił zgromadzenie prez. B. Lewicki. Przedłożono sprawozdanie z czynności zarządu towarzystwa, które zgromadzenie przyjęło; przyjęto także sprawozdanie kom. rewizyjnej. Potem udzielono absolutoryum staremu zarządowi i wybrano nowy. W skład jego weszli: Prez. B. Lewicki, Dr. A. Blumenfeld, F. Kunzek, St. Majerski, E. Naganowski, M. Osada, Dr. E. Piasecki, Dr. M. Thulie, W. Sedlaczek, Dr. W. Wróbel, L. Twarecki, jako członkowie wydziału i Dr. W. Sołowij, W. Zieliński, F. Żmudziński, jako członkowie komisyi rewizyjnej. Potem poruszono wiele spraw dotyczących ochrony moralności młodzieży, z pomiędzy których najważniejszym był wniosek, usunięcie kolportarzy i dzienników przez małoletnie dzieci, Na tem posiedzenie zamknięto.

Do wiadomości p. Szechtla. Mieszkańcy ul. Paulinów zwracają się do dyrekcyi policyi z prośbą, by zechciała zaopiekować się tą ulicą, gdyż codziennie, jakiś nieznajomy mężczyzna, zdaje się waryat, między godz. 9 a 1 rano spaceruje po tej ulicy i trzymając rewolwer w ręce odgraża się, że k o g o ś zabije.

Zniżenie cen soli. Chcąc uczynić zadość wyrażanemu ogólnie życzeniu, wdrożyło ministerstwo skarbu rokowania z galicyjskim Wydziałem krajowym, celem wprowadzenia w całym kraju jednolitej zniżonej ceny za sól jadalną w sprzedaży drobiazgowej. Przyznawszy Wydziałowi krajowemu rozmaite udogodnienia przy poborze soli ze salin, osiągnęło ministerstwo ten przez szerokie warstwy ludności pożądany wynik, że Wydział krajowy zobowiązał się sprzedawać, począwszy od 10. lipca br. sól jadalną, tak warzonkę, jak i kamienną w drobnej sprzedaży po jednolitej cenie 20 halerzy za 1 kilogram soli w opakowaniu papierowem, zabezpieczającem sól przed zanieczyszczeniem i zmniejszeniem wagi. Sól kamienna jadalna będzie sprzedawaną od powyższego terminu tylko w jednym gatunku.

Losowanie posagów. Wczoraj odbyło się uroczyste losowanie posagów w kościele Św. Zofii we Lwowie. Losowanie poprzedziło nabożeństwo uroczyste, odprawione przez ks. prałata Gorazdowskiego. Przy losowaniu był obecnym c. i k. starosta Napadiewicz. Do losowania przystąpiło 596 osób. Wygranych było sześć posagów. Wynik losowania jest następujący: Z fundacyi A. Łukiewicza, 10.000 kor. wygrała Katarzyna Żmukiewicz, z fund. E. Czarkowskiego 169 kor. wygrała Helena Sanka, z fund. K. Soboty, 326 kor. 36 hal. wygrała Kazimiera Gębarowska, z fund. W. Łodzia-Ponińskiego jeden na 1.200 kor., a drugi na 600 kor. wygrały Jadwiga Smalcówna i Aniela Pierożyńska, z fund. Gwidona Milena 215 kor. 52 h. wygrała Marya Docher.

Walne zgromadzenie Centralnego Związku fabrycznego. Jak już donieśliśmy w telegramach, odbył się Walny Zjazd Centr. Związku fabrycznego w Krakowie. Na Zjeździe był obecnym minister dr. Gessmann i wielu posłów polskich. W przemówieniach podnoszono użyteczność pracy Związku i jego zasługi na polu przemysłu. Za inicyatywą jego powstało wiele nowych przedsiębiorstw fabrycznych w Galicyi. Reprezentacye tak rządu centralnego, jak i krajowego zapewniły Związek o poparciu i pomocy w każdym wypadku. Od pierwszego istnienia Związku powiększyła się w przeciągu 5 lat liczba członków z 292 na 439. Zjazd zakończył się rautem w Grand hotelu, na który przybyło około 200 osób.

Nieco z Dyrekcyi kolejowej. Z powodu braku miejsca całe biuro VII. t. zw. „Einnahmencontrolle“ zostało przeniesione do zabudowań na czerniowieckim dworcu. Biuro to, zatrudniające 70 urzędników, zajęło ubikacye opróżnione przez lokatorów-kolejarzy, którym dyrekcya wypowiedziała mieszkania. Na ich miejsce przyszli urzędnicy, umieszczeni dotychczas w prywatnej kamienicy dr. Schaffa przy ul. Krasickich 15., zaś w opróżnionej w ten sposób kamienicy mają być zakwaterowani urzędnicy konceptowi. Wszystko byłoby dobre, gdyby nie to, że ubikacye w wymienionej kamienicy znajdują się od podwórza, są małe, poprzerabiane z kuchen i nyż, niezdrowe, nadające się w najlepszym razie na jakieś podlejsze mieszkania prywatne, ale nigdy na biura. Przeprowadza wprawdzie dyrekcya kolejowa obecnie adaptacye, ale adaptacye te nie dodadzą światła ani przestrzeni, a są chyba tylko przeprowadzane na to, aby p. dr. Schaff miał się czem cieszyć. Bo, że p. dr. Schaff, jako krewny starszego inspektora kolejowego p. Guttmanna, umie chodzić koło swoich interesów, o tem wiemy, ale żeby Dyrekcya zdrową głowę pod ewangelię kładła, o tem dotychczas nie wiedzieliśmy.

Czas by już był rzeczywiście, aby Dyrekcya zajęła się jakoś losem swoich pracowników i nie dawała im za życia gnić w niezdrowych kamórkach, a choćby ten tylko wzgląd, że komunikacya z biurami mieszczącymi się w innym budynku jest przecież bardzo utrudnioną, powinien dosadnie przemówić do serca p. dyrektora kolei, za zerwaniem z dotychczasowym osławionym „Sparsystemem“.

Wróżbita. Efroim Schorr zabawiał się w wróżbitę i chodził po domach, wróżąc

przyszłość ludziom. Dawał on każdemu plik kartek i kazał wyciągać. Natych kartkach były owe wróżby. Za ten interes kazał płacić sobie po 30 h. od osoby. Zato go zamknięto.

Błogi sen. Izak Linder usnął snem sprawiedliwego na stoku Wysokiego Zamku. I przyszedł do niego anioł nie biblijny i wcale się z nim nie mocując, wyciągnął pulares z kieszeni (naturalnie śpiącemu), w którym było koron 92. Tego anioła swoją drogą policya złapała. Nazywa się on Szymon Kamlet i zajmuje się w wolnych chwilach od zajęcia tapicerstwem.

O strasznym wypadku zarażenia w Czerniowcach donoszą:

Z osób zarażonych bakcylami nosacizny z rozbitej w laboratoryum epruwetki, laborant Marko znajduje się w agonii. Stan prof. dr. Luchsa jest prawie beznadziejny. — Sekcya zwłok przeprowadzona u zmarłego asystenta Arnosta wykazała nosaciznę płuc. W mieście panuje obawa, co do rozszerzenia się tej strasznej choroby.

Okradzenie „Kuryera Warszawskiego". W nocy z 22 na 23 bm. dokonano włamania do kantoru *Kuryera Warszawskiego* na Krakowskiem Przedmieściu i rozbito kasę, wyjąwszy z niej potem gotówkę w kwocie 1.500 rubli, 8 zegarków, przeznaczonych na sprzedaż na cele dobroczynne i papiery wartościowe na kilka tysięcy rubli. Rozbicie kasy nastąpiło według metody Wasińskiego, przewróceniem kasy i wycięciem otworu w tylnej ścianie. Z toku śledztwa widać, że złodzieje byli o rozkładzie ubikacyi i o pieniądzach dobrze poinformowani.

Z kraju

Z Krynicy piszą nam: Tegoroczny sezon zapowiada się tu świetnie. Codziennie fiakry dowożą moc pięknych kuracyuszek do uzdrowiska, a ostatnia lista gości podaje liczbę 1800.

Sezon zabaw i koncertów — rozpoczyna koncert z reunionem, zapowiedziany na 28 bm., który urządzają na dochód budowy miejscowej plebanii (oddawna gorące — lecz z powodu braku funduszów nie ziszczone — pragnienie mieszkańców Krynicy) lwowscy młodzi śpiewacy estradowi: dr. Lucyan Prus, Józef Mann, Bronisław Klimczak, ze skrzypkiem Tadeuszem Szulcem i art. dram. Władysławem Kwiatkiewiczem. Wszystkim policzy się to w poczet ich zasług, aż do ósmego pokolenia. Piękne kuracyuszki cieszą się nietylko na koncert, ale i na tańce, które poprowadzi specyalny aranżer ze Lwowa.

Zresztą pięknie tu w Krynicy i wcale niedrogo, choć nie w pruskich „badach".

Krwawy dramat.

(Do ryciny).

W domu pod l. 2 przy ul. Stättermayergasse mieszkała 27-letnia żona ślusarza, Katarzyna Werner z dwojgiem dzieci. Nadzwyczajna miłość i dbałość o dobro tychże była podziwem dla sąsiadów i była też częstym tematem ich rozmów. Przeczulona jednak matka, nie mogąc przenieść myśli, że nie może zapewnić dzieciom takiego dobrobytu, o jakim marzyła, powzięła straszną myśl, którą też onegdaj wykonała.

Kupiła oto rewolwer i przyszedłszy do domu wpakowała po jednej kuli w głowy dzieci i swoją, raniąc je i siebie śmiertelnie. Nadzwyczajnym staraniom lekarzy udało się na razie utrzymać wszystko troje przy życiu, gdyż strzały, czy dlatego, że z lichej broni, czy też, że dane nieumiejętnie, prócz ciężkich ran, mózgu nie naruszyły.

Wrażenia z sali sądowej.

Rozprawa Wasińskiego, o której piszą wszystkie zagraniczne dzienniki, zaprząta zupełnie umysły mieszkańców miasta Lwowa, stanowiąc temat do rozmów i domysłów.

Król włamywaczy, już samym swoim spokojem i pewnością siebie, wzbudza zainteresowanie, a cięte jego odpowiedzi i widoczna troskliwość o żonę nastraja szczególnie kobiety — niezwykle serdecznie. Podczas gdy inni oskarżeni siedzą apatycznie, lub też wpadają w zadumę nad swoim losem, on, z oczyma utkwionemi nieruchomo w twarzach przesłuchiwanych spólników, śledzi każde ich słowo i zeznanie. Widać, że to człowiek zdecydowany, o wielkiej sile woli i że kiedyś, być może, zażąda rachunku za niekorzystne zeznania.

Nie mniejsze zainteresowanie wzbudza Wasińska, jasna blondynka, o twarzy okraszonej krwawymi wypiekami, królowa wśród bandy, która prawie cała serca jej swe oddała.

Nie moją rzeczą roztrząsać jej zeznania, ani zastanawiać się nad jej winą czy też niewinnością, widzę w niej jednak kobietę, która — jeśli rzeczywiście jest tylko ofiarą — byłaby najnieszczęśliwszem stworzeniem na świecie. I męża i byt i imię traci za jednym zamachem, a co może najboleśniejsze: wiarę w uczciwość małżeńską.

To też nie ma prawie twarzy, któraby patrząc na nią nie przeoblekała się w smutek i współczucie, zapominając o czynach jej męża.

Inni oskarżeni nie wzbudzają zainteresowania. Adamski, o głowie dużej, dziubaty na twarzy, jest tak samo jak Uścieński bardzo niesympatyczny. Ten ostatni swojem mrożeniem oczu wzbudza wprost wstręt, zwłaszcza kiedy odwraca się do publiczności i wypatruje wśród niej znajomych. Gottwald znękany, tak samo Kostur, chłopak młody, przystojny, zasiadający z swoją ukochaną na jednej ławie oskarżonych.

Wśród publiczności przeważają panie, które śledzą z napięciem wszystkie drażliwsze momenty, za niemi czai się w ostatnim rzędzie ławek Przestrzelski, łowiąc uchem szczegóły śledztwa.

Tropikalne gorąco, jakie panuje w sali, przygniata wszystkich, z wyjątkiem prokuratora, który uśmiechnięty i drwiący sypie dowcipami.

A teraz jeszcze jedno: gdyby kiedyś mój syn chciał zostać adwokatem, a do tego obrońcą karnym, zaprowadziłbym go do sali rozpraw, a jedna taka rozprawa, myślę, odebrałaby mu zupełnie chęć do tak przykrego, niemal poniewieranego stanu.

Druga dzielnica.

Jesteśmy wprost zasypywani listami ze skargami na stosunki panujące w II. dzielnicy, która oddzielona dojazdem kolejowym od dworca, nie tylko podnieść się nie może, ale wprost tonie w gnoju i niechlujstwie. Najbardziej upośledzonemi pod tym względem, są ul. Króla Leszczyńskiego, Trauguta, Rycerska, Świętokrzyska, Na Błonie i przyległe, gdzie olbrzymie rozpadliny, wilczedoły, wyboje i otwarte kloaki są postrachem okolicznych mieszkańców. O jakiejkolwiek kanalizacyi, chodnikach, porządku i tym podobnych objawach cywilizacyi naturalnie mowy być nie może, bo mieszkańcy tamtejsi, chociaż w płaceniu podatków są na równi z innymi traktowani, to pod względem hygieny gorz psów, którym się przecież jakieś możliwe stosunki egzystencyi wymyśla. Policyant jest na tych ulicach tak wielką rzadkością, że przyjście jego, ściąga do okien wszystkich mieszkańców, którzy witając go radosnymi okrzykami podziwiają wspaniałą jego postać i mundur i mają temat do rozmów rozpoczynających się od słów: „było to w trzy dni potem, jakeśmy policyanta widzieli".

To też bitki, rozwalanie głów i nocne wyprawy złodziei są tam na porządku dziennym, a każdy z mieszkańców w własnej tylko czujności i pięści znajduje obronę przed rzezimieszkami.

Okolice te wybrali sobie rakarze za teren polowania na kury i koguty, a na zwróconą im z tego powodu uwagę jednego z naszych czytelników, obsypali go takimi epitetami, grożąc „dojechaniem i jemu końca", że zamilkł wiedząc, że na jakąkolwiek pomoc z nikąd liczyć nie może. Możeby nowy radny miejski p. Zgórski, który mieszka niedaleko tych barbarzyńskich ulic, zechciał rozpocząć swoją działalność radziecką przejechaniem się po tych ulicach, a obraz, który mu bezwątpienia utkwi w pamięci, spowoduje go może do wniesienia interpelacyi w Radzie miejskiej, która o II. dzielnicy, albo zupełnie zapomniała, albo też nie wie o jej istnieniu.

Z tramwaju.

Wsiada dziś do tramwaju jakaś pani w średnim wieku, wcale przyzwoicie ubrana i wtuliwszy się pomiędzy dwie, siedzące już kobiety, zapada w gorzką jakąś zadumę.

Przy wypogodzonych twarzach jadących smutek jej był takim kontrastem, że zwrócił na siebie uwagę i współczucie wszystkich jadących. Dwie obok siedzące kobiety odsunęły się na bok, celem zrobienia lepszego miejsca, pan, wiszący na pasku tramwajowym wygiął się w pałąk, by przy skrętach nie dotknąć jej kolan swojemi, nawet konduktor, tak pilny w odbieraniu należytości dopiero po dobrej chwili zbliżył się z zapytaniem: dokąd jedzie.

— Na Łyczaków — odpowiedziała smutna pani, sięgając równocześnie ręką do kieszeni, ale w tej samej chwili zrywa się jak oparzona, plaskając rękami po bokach sukni.

— Boże, mój pugilares! przed chwilą go miałam, musiałam zgubić, cały mój ma-

ją tek, cała pensya miesięczna... o Boże mój, Boże!...

Płacz jej i narzekania poruszyły cały tramwaj. Starano się ją uspokoić, ale na nic to się zdało. Całą pensyę miesięczną miała w pugilaresie, mieszkanie jeszcze nie zapłacone, ni sklepik, ni posługaczka... siostrę ma chorą w szpitalu i właśnie jechała, aby dać jej kilka guldenów na wino i koniaki zalecone przez lekarzy, a tu takie nieszczęście straszne, taka ruina dla niej.

Płacz jej spazmatyczny poruszył nawet konduktora, który wręczając jej bilet, dodał:

— Ja już sam należytość zapłacę.

To było wetknięciem kija w mrowisko.

Ze wszech stron poczęły się s[illegible] datki w nadstawiony podołek smutnej [illegible], która szlochając serdecznie zgartywała je do chusteczki.

Nikt się nie dał zawstydzić.

Dawano po kilka szóstek, po koronie, guldenie, tak, że cała jej pensya zwróciła jej się z okładem.

Uspokoiwszy się nieco, podziękowała rozrzewnionym głosem i wysiadłszy z tramwaju, weszła do najbliższej bramy.

Ponieważ brama ta była bramą naszej redakcyi, wszedłem za nią i natrafiłem na chwilę, gdy wyciągnąwszy z za pończochy olbrzymich rozmiarów pugilares, przesypała doń wyżebrane datki.

Można więc żyć dostatnio we Lwowie, trzeba tylko umieć wpaść na dobry, a nie wykorzystany jeszcze pomysł, bo głupich znajdzie się zawsze dość, byle im zagrać na nucie serdecznej.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Proces Kielara.

Kraków. W rozprawie przeciw naczelnikowi kancelaryi Kielarowi sędziowie przysięgli zaprzeczyli jednogłośnie postawione im pytania, wskutek czego wypuszczono go natychmiast na wolność.

Rada państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów p. Trylowski wywodził skargi co do stosowania procedury karnej przez sądy w Galicyi. Podczas dalszej dyskusyi budżetowej przyszło do ostrego starcia pomiędzy posłem czeskim Myśliwecem, a niemieckim radykałem, Heroldem. Herold na zarzut, że przemawia w interesie Prus zawołał do Mysliweca: „Milcz pan z podobnie bezczelnymi zarzutami! Jesteś pan łotrem“. — Powstała wielka wrzawa. Prezydent wezwał Herolda do porządku.

Mianowania.

Wiedeń. Minister sprawiedliwości nadał inspektorowi straży więziennej w zakładzie karnym w Stanisławowie, Wincentemu Dziubińskiemu, ad personam X. rangę.

Koło polskie.

Wiedeń. Na posiedzeniu Koła polskiego prezes dr. Głąbiński poświęcił gorące wspomnienie ś. p. drowi Małachowskiemu. Koło uchwaliło przesłać wdowie kondolencyę. W pogrzebie we Lwowie weźmie udział deputacya Koła.

Sprawa podatku wódczanego.

Wiedeń. Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie kilkugodzinne, poświęcone omawianiu ustawy wódczanej. W dyskusyi, która będzie dzisiaj dalej prowadzona, brali udział także ministrowie Korytowski Abrahamowicz.

Kultura niemiecko-narodowych studentów.

Praga. Wczoraj popołudniu zebrali się studenci niemiecko-narodowi, wzmocnieni przez pomocników handlowych przed hotelem „Ross“, skąd studenci katoliccy ze swymi gośćmi, mieli urządzić wycieczkę. Niemiecko-narodowi usiłowali wtargnąć do restauracyi. Gdy wieczorem tłum rósł tak szybko, że policya nie wystarczała, wezwano kompanię wojska, która odprowadziła studentów do ich klubów. Deputacya studentów niemiecko-narodowych, udała się do burmistrza i żaląc się na postępowanie policyi, zażądała od burmistrza ustąpienia z urzędu. Wypadku nie było. Aresztowano 3 osoby.

Zamiast pszenicy — piasek.

Belgrad. Czternastu opozycyjnych posłów wystosowało do ministra wojny pismo, zawiadamiając go o usiłowanem oszustwie banku bałkańskiego, który chciał dostawić dla armii w workach zamiast pszenicy piasek.

Posłowie żądają pociągnięcia winnych do odpowiedzialności:

Strejk we Włoszech.

Parma. Strejk generalny wczoraj zakończono.

Kadeci „niebłagonadiożni“.

Petersburg. Onegdaj ogłoszono orzeczenie senatu, zabraniające wszystkim urzędnikom państwowym i komunalnym, należenie do stronnictwa kadetów i innych podobnych stronnictw.

Sprzysiężenie.

Rio de Janeiro. (Niemieckie Tow. kablowe). Telegramy nadeszłe z Para donoszą o odkryciu sprzysiężenia, rozszerzonego po całym kraju, zwróconego przeciw rządowi. Uczestniczyć w niem mają także oficerowie.

Zgon Clevelanda.

Princetown. Były prezydent Stanów Zjednoczonych Cleveland zmarł.

Naprężenie stosunków pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Wenezuelą.

Waszyngton. Departament państwowy ogłasza, że amerykański zastępca opuścił Wenezuelę i Stany Zjednoczone nie mają tam obecnie dyplomatycznego zastępstwa.

Powodem zerwania stosunków jest to, że prezydent Castro nie dał zadośćuczynienia, którego domagał się poseł amerykański.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Długoletni oficyalista w dobrach J. E. Hr. Kazimierza Badeniego posiadający chlubne i długie świadectwa, pilny pracowity i trzeźwy, poszukuje posady oficyalisty prywatnege, lub dozorcy domu. Lat 46, żonaty i dzietny. Łaskawe oferty przyjmie Administracya *Gońca Polskiego", Podwale 7, pod Oficyalista. 873

Zaraz umieścimy 200 dozorców fabryk cegielni, płace wysokie miesięczne, posady stałe roczne. Poszukujący pracy wszelkich zawodów znajdą umieszczenie: Konces. Ajencya Pośrednictwa, Lwów Ormiańska 30. 865

Zgłoszenia pod „Wyjazd późno odebrałem. Listy z odpowiedzią proszę odebrać. 867

Jest do wynajęcia zaraz mieszkanie suche, słoneczne, widne, złożone z 5 pokoji, łazienki, pokoju służbowego, z wszelkiemi wygodami. — Niesiołowski, Stryjska 12 b. I. p. 815

W Mikuliczynie w ślicznem położeniu, blizko lasu i kąpieli w Prucie, trzy pokoje z kuchnią do wynajęcia na lato. Wózek do dyspozycyi. Zgłoszenia „Aurora" Lwów, Podwale 7.

Letnie mieszkanie, pokój umeblowany w sadzie do wynajęcia bardzo tanio, we Lwowie. Wiadomość: Biuro przewozowe, Chorążczyzna 5.

820

Recepta na Prusaków.

Znajduję się w przemysłowej „DŹWIGNI". — Wystarczy przysłać raz na kwartał 1 koronę pod adresem: Redakcya „Dźwigni", Lwów. - - -

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę:

1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHÜTZ i CHAJES

Dom bankowy, Lwów,

ul. Kopernika l. 5. (dom własny).

Na Znlesieniu są dwa domy do sprzedania, murowane, nowe, jeden o sześciu, a drugi o trzech ubikacyach. Blisko rogatki Żółkiewskiej. Wiadomość u Piotra Wertyporocha. 886

Dom do wynajęcia

składający się z pokoju i kuchni, blizko kolei w Krzywczycach na polu lesienickiem, odpowiedni na pobyt letni. Wiadomość „Goniec Polski", Podwale 7. 854

Młodość twarzy

Można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. Również wszelkie massaże częściowe, wykonuje warszawska dyplomowana i koncesyonowana masażystka. Zgłoszenia listownie: Zielona 3 I. p., „Astra".

WSZELKIE KUPONY

I WYLOSOWANE PAPIERY WARTOŚCIOWE

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

POSZUKUJEMY

inkasenta

adres

pod „F", Goniec Polski,

Podwale l. 7.

Biuro Niemczynowskiej przeniesione z Sienkiewicza na **plac Akademicki 3.,** Lwów, umieszcza wszelkie siły nauczycielskie, bony — także cudzoziemki, oficyalistów służbę męską, żeńską. 845

Zarobek

dla wszystkich zawsze i

:: :: :: wszędzie :: :: ::

daje

Pierwsze galicyj. przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na płaskich maszynach do plecenia

Libal i Spółka

zarejestrowane towarzyst. handlowe

we Lwowie

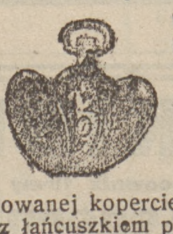
od 1. maja ul. Gródecka 39/2, I. piętro.

Skład najlepszych maszyn i materyałów.

Bezpłatna nauka we Lwowie i na prowincyi.

Żądajcie wyjaśnień. 885

Kupno okolicznościowe!



Wspaniały zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem tylko 1 zł. 75 ct. 30.000 sztuk nabyłem i dlatego sprzedaję 1 dobrze idący zegarek-zemontoir-kotwiczny ze srebra Gloria, z werkiem szwajcarskim, co 36 godzin (a nie 12 godzin) do nakręcania w pięknie rytowanej kopercie, ze wskazówką sekundową wraz z łańcuszkiem pięknie pozłacanym lub posrebrzanym tylko za 1 złr. 75 ct. Dalej ofiaruję prawdziwie pozłacany, 36-godzinny, doskonały szwajcarski remontoir kotwiczny wraz z pozłacanym łańcuszkiem za 2 złr. 50 ct. Za każdy zegarek 3-letnia pisemna gwarancya. Wysyłka za zaliczką. **S. KOHANE,** dom eksportowy dla zegarków szwajcarskich, Kraków Nr. 148. Otrzymałem niezliczone pisma dziękczynne i ponowne zamówienia. Za towar niepodobający się zwrot pieniędzy.

:: Sprzedam ::

Ogród z domem w Krzywczycach. Eljaszowa. 852

Do zarządu domu

za małem wynagrodzeniem, do wdowca lub starszego pana, poszukuje miejsca starsza wdowa, doskonała gospodyni. Zgłoszenia pisemne pod „Wdowa" Administracya „Gońca Polskiego". x

BEZ KONKURENCYI!

Wanny trwałe cynkowe od złr. 7.

gdzieindziej te same od złr. 10.

Poleca własnego wyrobu 860

WOJCIECH ZAJĄC

Lwów, Osolińskich 14.

Cenniki gratis.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY

FRANCISZKA GLASGALLA

LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 2.

:: zęby i szczęki w kauczuku i złocie — ulgi w spłatach :: 891

MYDŁO LILIOWE

z konikiem.

Najłagodniejsze mydło dla skóry. 882

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed połudn.	po połudn.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk . . .	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa . . .	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed połudn.**	**po połudn.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·20	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 „ tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/7 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTAIA.
Papier z fabryki Braci Piatkowskich.